

! LO ZŁOTÓW

im. Marii Skłodowskiej - Curie

LOKOMOTYWA

W TYM NUMERZE

Wywiad:

-Profesor Ireneusz Brewka

-Ryszard Płóciennik

-Miłosz Nowak i zespół Schemat

-Święta tuż, tuż...

-Konkurs

OD REDAKCJI

Chwilę przed świętami Bożego Narodzenia otwieramy pierwszy numer szkolnej gazetki, której nazwa ma już swoją historię. Redakcję tworzy na razie 8 osób, ale mamy nadzieję, że wśród naszej szkolnej braci nie zabraknie uczniów utalentowanych, twórczych i myślących, którzy zechcą podjąć z nami współpracę i będą dzielić się swoimi dokonaniem artystycznymi na łamach Lokomotywy. Chcemy publikować Wasze wiersze, opowiadania, ciekawe zdjęcia i rysunki. Liczymy, że nie zabraknie w liceum osób myślących, wrażliwych na sprawy naszego świata, które zechcą podzielić się z innymi swoją indywidualną oceną rzeczywistości. Jedynym warunkiem jest oryginalność i samodzielność przedstawionych tekstów i prac.

Zapraszamy Was do współpracy z Lokomotywą!



.....Przystanek szkoła.....



Kończy się rok poświęcony Marii Skłodowskiej - Curie, której postać patronuje naszej szkole. W pierwszym numerze Lokomotywy nie może więc zabraknąć kilku zdań o kobiecie, zajmującej najważniejsze miejsce w pociągu do nauki.

Maria Skłodowska - Curie przyszła na świat 7 listopada 1867 roku w Warszawie. Pochodziła z licznej rodziny z tradycjami. Dziadek Józef był pedagogiem, ojciec nauczycielem matematyki i fizyki, a później dyrektorem dwóch warszawskich gimnazjów męskich i stacji dla chłopców. Matka natomiast była dyrektorką prestiżowej warszawskiej pensji dla dziewcząt z dobrych domów, do której również uczęszczała Maria w wieku 10 lat.

Potem zaczęła edukację w żeńskim gimnazjum. Już wtedy miała pierwsze sukcesy na koncie, gdyż za wyniki w nauce zdobyła złoty medal. Po ukończeniu gimnazjum bardzo chciała wybrać się na studia. To samo pragnienie miała jej starsza siostra Bronisława. Zawarty więc umowę: najpierw do Paryża pojedzie Bronisława, którą finansowo będzie wspierać Maria. Kiedy starsza siostra się ustatkuje, młodsza do niej dołączy. W tym czasie Maria musiała jakoś zarabiać na swoje życie i studia Bronki, więc zatrudniła się jako guwernantka.

Na początku 1890 roku Skłodowska dotarła do Paryża, jednak nie mogła podjąć nauki, bowiem oszczędności guwernantki nie wystarczyły na czesne. Dopiero rok później zdała egzaminy wstępne na wydział fizyki i chemii Sorbony. W dzień studiowała, a wieczorami pracowała jako korepetytorka.

Podczas studiów w 1894 roku poznała swojego przyszłego męża, Pierre'a Curie, który był w tym czasie doktorantem w laboratorium Becquerela. Maria i Pierre wzięli ślub (cywilny) w 1895 roku i Skłodowska przyjęła obywatelstwo francuskie. Dwa lata później przyszła na świat ich pierwsza córka Irène.

W 1903 r. Maria Skłodowska-Curie jako pierwsza kobieta w historii otrzymała stopień doktora fizyki i w tym samym roku przyznano jej też Nagrodę Nobla za 4-letnie badania nad wyjaśnieniem prawdopodobnych przyczyn zjawiska radioaktywności. W tym samym roku urodziła drugą córkę Eve.

19 kwietnia 1906 roku Pierre Curie zginął, przejechany przez konny wóz ciężarowy. Maria Skłodowska-Curie straciła towarzysza życia i pracy. Tego samego roku rada wydziałowa postanowiła utrzymać katedrę stworzoną dla

Pierre'a i powierzyła ją owdowiątej Marii, wraz z pełnią władzy nad laboratorium. Pod koniec 1911 r. Skłodowska - Curie otrzymała drugą Nagrodę Nobla.

W czasie I wojny światowej Maria została szefem wojskowej komórki medycznej, zajmującej się organizowaniem polowych stacji rentgenograficznych, które w sumie obsłużyły ponad trzy miliony przypadków urazów wśród francuskich żołnierzy. Po wojnie uczona nadal szefowała Instytutowi Radowemu w Paryżu i jednocześnie jeździła po świecie, gdzie pomagała poprzez swoją fundację zakładać medyczne instytuty leczenia chorób nowotworowych.

Maria Skłodowska-Curie zmarła 4 lipca 1934 roku w alpejskiej klinice w Passy, wskutek wysokich dawek promieniowania, pochłoniętych podczas prowadzonych eksperymentów. W 1995, po raz pierwszy uznając zasługi kobiety, władze Francji poleciły przeniesienie trumny Skłodowskiej pod kopułę paryskiego Panteonu. Noblistce zawdzięczamy badania nad promieniotwórczością i jej zastosowaniem, jednak Skłodowska osiągnęła więcej - swoim uporem i ogromną chęcią nauki pokazała w tamtych czasach, że kobiety mają prawo zdobywać wyższe wykształcenie. To ona była pierwszą kobietą, która studiowała na Sorbonie. To ona była pierwszą kobietą, która objęła katedrę. Była pierwszą kobietą w Paryżu, która zdała egzamin na prawo jazdy. W końcu to właśnie Maria Skłodowska - Curie była pierwszą kobietą, która zdobyła nagrodę Nobla. Do listopada 2011 r. pozostaje jedyną kobietą, która tę nagrodę otrzymała dwukrotnie, a także jedynym uczonym w historii uhonorowanym Nagrodą Nobla w dwóch różnych dziedzinach nauk przyrodniczych.

Adrianna Gruszyńska



.....*Ciekawi pasażerowie*.....

Rozmowę z panem Ireneuszem Brewką – nauczycielem języka angielskiego – przygotowała Wiktoria Zawadzka.

Zastanawialiście się kiedyś, jak można łączyć przyjemne z pożytecznym? Albo czy jest w ogóle jakaś recepta na pogodzenie mnóstwa obowiązków z twórczym spędzaniem wolnego czasu? Otóż przykład człowieka, który potrafi doskonale wykorzystać każdą chwilę, znajdziecie w naszej szkole – chciałabym przedstawić Wam moją rozmowę z profesorem Ireneuszem Brewką.

Nie ulega wątpliwości, że tworząc ranking najbardziej zabieganych osób w szkole, Profesor znalazłby się na pierwszym miejscu – nauczyciel, wychowawca, opiekun Samorządu Szkolnego. Jak sam przyznaje, mnogość obowiązków na jego głowie sprawia mu przyjemność. W weekendy też nie ma czasu na odpoczynek, ponieważ sobota i niedziela to dla pana Brewki dni pełne pracy. Za to w jednej kwestii rozumiemy się z panem Ireneuszem doskonale – wakacje i ferie to czas na prawdziwe szaleństwo!

My, młodzi ludzie doskonale wiemy, że życie bez choćby podstawowej znajomości języka angielskiego byłoby w świecie współczesnym niezwykle trudne. Również dla naszego anglisty znajomość języka była w wielu sytuacjach zbawienna. Pan Brewka wspomina jedną z nich - pobyt na lotnisku wojskowym w Izraelu. Podczas przedłużającej się kontroli pytano o takie szczegóły, że sam Profesor przyznaje, iż pobieżna znajomość języka nie wystarczyłaby.

- Znajomość tego języka pozwala mi często poznawać bardzo ciekawych ludzi. Będąc w buszu na przykład, poznałem wspaniałego naukowca, badającego życie słońi. Przegadałem z nim całą noc, słuchając opowieści człowieka, który w buszu właśnie spędził prawie 20 lat swojego życia. W zachodnich stanach USA rozmawiałem z Indianami największego plemienia Nawaho, byłem na ich ziemiach. W Pensylwanii poznawałem życie Amiszów, dzięki którym przeniosłem się w świat zupełnie inny od tego, do którego się przyzwyczailiśmy. Przykładów, jak wiele drzwi otwiera znajomość języka, jest mnóstwo i nie zawsze jest to język angielski. W Gabonie na przykład, przy przekraczaniu granicy okazało się, że urzędnik nie umiał mówić po angielsku i trzeba było radzić sobie łamanym francuskim. Nie było łatwo, ale na szczęście wszystko przebiegło pomyślnie, mimo że odłączono mnie od dwóch kolegów, z którymi wówczas podróżowałem: Bena z Australii i Michaela z Niemiec.

Spostrzeżliście zapewne, że pan Brewka lubi przyrodę. Uwaga – dziką, szczególnie Afryki! Już wiemy, że znany jest mu nie tylko kontynent Ameryki Północnej, ale także afrykański. Spełniając swoje marzenie, Profesor udał się do Narodowego Parku Krugera w RPA. Zatem warto znać język angielski, chociażby po to, by realizować swoje pragnienia, nawet kiedy jest się tak zapracowanym i żyje się bardzo szybko.

Myślę, że dla wielu z nas perspektywa spędzania wakacji w Stanach Zjednoczonych łączyłaby się w wyobraźni z wielką przygodą. Chicago? Jak najbardziej! Ta metropolia nad jeziorem Michigan nie jest panu Ireneuszowi obca – zdołał poznać miasto, bowiem przez jakiś czas w nim mieszkał. Jednak na pytanie, czy chciałby wrócić i osiąść na stałe w Illinois odpowiedział, że póki co - nie, wystarczy mu perspektywa spędzania tam wakacji. Zapewne jedną z przyczyn niechęci do ogromnych skupisk ludzkich jest miłość do przyrody i wędrówek. Wyobraźcie sobie, że pan Brewka jest przewodnikiem górskim w części Apallachów w stanie New Hampshire, gdzie pracuje od lat, teraz już tylko w okresie wakacyjnym. Bywanie od wielu lat w odległych dla nas, pięknych miejscach oraz praca z ludźmi z całego świata, to ogromna przygoda, która przyczyniła się do poznania odmiennych kultur i oczywiście języków. Profesor zdradził mi, że zna wiele zwrotów obcojęzycznych i ciągle poznaje nowe.

- Mam zawsze przy sobie zeszyt, w którym zapisuję wiele wyrazów i wyrażeń w różnych językach. Poznają je właśnie od ludzi, z którymi pracuję. Są tam między innymi wyrażenia w języku hiszpańskim, portugalskim, francuskim, afrykańskim, zulu, tureckim, japońskim itd. Zawsze jestem ciekawy każdej nowej osoby z którą pracuję i staram się jak najwięcej od niej dowiedzieć.

W Polsce do niedawna nie wszyscy mieli możliwość uczenia się języka angielskiego, mimo że potrafi się nim posługiwać większa część ludzkości. Zapytałam pana Brewkę, jakiego innego języka chciałby się uczyć, gdyby nie miał dostępu do angielskiego? No cóż, po tym co przeczytacie, Profesor powinien być Waszym autorytetem w dziedzinie lingwistyki – pan Brewka chciałby władać przynajmniej siedmioma językami, a dodam, że już kilka opanował w stopniu podstawowym.

Ucząc się języków obcych dobrze wiemy, jak często zdarzają się pomyłki i zabawne wpadki, a Profesor przyznaje, że i on doświadczył ich wiele.

- Język zawsze zaskakuje. Siedziałem kiedyś w biurze i weszła jakaś Pani, pytając, gdzie jest u nas „Ladies’ room”. Nie miałem pojęcia o co jej chodzi. Mało tego, zastanawiałem się, po co u nas w pracy miałby być pokój dla kobiet?! Dyplomatycznie przeprasilem i powiedziałem, że takiego nie ma. Ona spojrzała zdziwiona, podziękowała i wyszła. Potem okazało się, że taką nazwą określa się toaletę. I od razu przypomniała mi się zdziwiona mina kobiety, bo gdy pytała o „Ladies’ room”, to pomieszczenie znajdowało się za mną i w dodatku z otwartymi drzwiami ;)

Ponieważ w swoich wywiadach staram się dowiedzieć o nauczycielu czegoś, czego uczniowie nie wiedzą, zapytałam pana Brewkę o filozofię życiową. Dewiza, której niezmiennie przestrzega, to po prostu bycie dobrym człowiekiem. W życiu stara się też kierować rozsądkiem. Zapytany przeze mnie o to, co najbardziej ceni sobie w ludziach, odpowiada:

- Cenię szczerłość, zaufanie i zwykłą ludzką dobroć. Z takimi ludźmi żyje mi się po prostu łatwiej. Lubię wiedzieć, z kim mam do czynienia.

W rozmowie nie mogło zabraknąć pytania o autorytety, przecież każdy z nas dostrzega w kimś swojego przewodnika i mentora. Odpowiedź pana Profesora zaskoczyła mnie pozytywnie, ponieważ wzorce dla siebie stara się dostrzegać w różnych otaczających go ludziach, nawet wśród nas, uczniów:).

Dopytuję pana Ireneusza Brewkę o pracę w szkole. Pierwszy dzień w naszym liceum? Czasami stres jest tak ogromny, że można pomylić ucznia z nauczycielem. To możliwe? No jasne, że tak. Profesor przyznał się, że podczas swojego debiutanckiego dnia powiedział uczniowi: „Dzień dobry!”, sądząc, że ma przed sobą nauczyciela! Trudno się dziwić, uczeń ten na co dzień wkładał garnitur, traktując go jako zwyczajny ubiór szkolny:). Pan Brewka z pewnością zapamięta owego ucznia, ale twierdzi także, że nigdy nie zapomina o swoich wychowankach i osobach, które głęboko zapadają w pamięć. Czego uczy praca w szkole? Pewnie większość nauczycieli odpowiedziałaby – cierpliwości, ale nie pan Profesor. Praca w takim miejscu to nieustanne podwyższanie poprzeczki i coraz większe wymagania stawiane sobie.

Jednym z największych wyzwań, do którego pan Brewka podchodzi jako perfekcjonista, jest bycie wychowawcą.

- W momencie otrzymania pierwszego wychowawstwa, moja praca nauczyciela przewartościowała się. W tym momencie do nauczania doszły również obowiązki wychowawcze. Staram się poświęcać dużo czasu wychowankom, małymi kroczkami buduję szacunek, który powinien oddziaływać w obie strony i stanowić wartość na całe życie. Staram się, aby moi wychowankowie dobrze wykorzystali czas trzech lat spędzonych razem. Wspólnie rozwiązujemy klasowe problemy, przygotowujemy wycieczki, koncerty itd. Fajnie jest być wychowawcą ☺

Można naprawdę pozazdrościć klasie IIa, gdyż pan Profesor wychowanków taktuje dosłownie jak „swoje dzieci”.

Mam nadzieję, że pan Ireneusz Brewka może Was swoją osobowością zainspirować. Udowadnia, że życie nauczyciela nie musi zaczynać się i kończyć w szkole, mimo że praca w tym zawodzie wymaga odpowiedzialności i poświęcenia. Być może noworocznym postanowieniem każdego z nas powinno być – za radą pana Profesora – podniesienie sobie poprzeczki wymagań, aby móc realizować się w najpełniejszym tego słowa znaczeniu.

.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....

Czym się różni gangster od nauczyciela???

Gangster mówi:

- To jest napad!!!

A nauczyciel mówi:

- To jest sprawdzian!!!



.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....



Nie ma w naszej szkole osoby, która nie słyszałaby o lokalnym zespole Schemat. W jego skład wchodzi między innymi absolwent naszego ogólniaka - Mateusz Józefko oraz Miłosz Nowak - obecnie uczeń II klasy. O powstaniu zespołu, planach i karierze rockman'a porozmawiam dzisiaj właśnie z Miłoszem.

- W zespole grasz na gitarze elektrycznej - od jak dawna masz styczność z tym instrumentem i co skłoniło Cię do nauki gry?

Wszystko zaczęło się pod koniec szkoły podstawowej, kiedy już znudziło mi się całodzienne bieganie za piłką po podwórku. Przyszedł wreszcie czas na coś nowego. Nie pamiętam dlaczego padło na gitarę. Może dlatego, że kiedyś byłem świadkiem jak kumpel 'kaleczy' na swoim rozstrojonym instrumencie jeden z harcerskich przebojów, podczas gdy wszystkie dziewczyny z klasy robiły ku niemu maślane oczy (śmiech.) Później pierwsza gitara - akustyk, strasznie ciężka przeprawa. Następnie ulubione brzmienia, zespoły. Wtedy już wiedziałem czego chcę. Kapela punkowa - to jest to! Najlepiej przed setkami fanów. Zamiast na kebaba odkładałem na nowe 'wioso' . Nie było to wcale tak dawno, kiedy kupiłem swojego elektrycznego Schectera. Wkrótce spotkałem świetnych ludzi i wspólnie zaczęliśmy grać.

- Kiedy powstał zespół i jak bardzo zmienił się jego skład?

Schemat istniał wtedy kiedy ja prawdopodobnie jeszcze nuciłem pod nosem piosenki Shakiry. Rdzeń zespołu stanowili wówczas gitarzysta Simon wraz z perkusistą Serkiem (grają do dziś). Pewnego szczęśliwego, zimowego dnia roku 2010 odbył się nasz pierwszy koncert. Na drugiej gitarze zagrał Józek, ja chwyciłem za bas, a zaśpiewał Mysza. Skład nie zmieniał się przez kilka miesięcy. Chwilowo Miejsce Myszy zajął Darek. Zagraliśmy razem kilka świetnych koncertów. Niestety wkrótce z przyczyn osobistych musiał nas opuścić. Nastąpiły zmiany na stanowiskach. Ja dobyłem gitary, Józkowi powierzyliśmy miejsce wokalisty, a do zespołu dołączył nowy basista, Miłosz vel Hiszpan. Kilka tygodni i wiele dobrych koncertów było już za nami. Ostatnimi czasy powrócił Darek i to on teraz ma przyjemność dźierać mikrofon.

- Wydaliście płytę "No to ten", jak udała się jej sprzedaż?

Mieliśmy wtedy dużo piosenek. Wspólnie doszliśmy do wniosku, że dobrym pomysłem będzie zaprezentowanie naszej twórczości w postaci płyty. Nie było mowy o profesjonalnym studiu nagrań. Dla każdego początkującego zespołu jest to bardzo kosztowna inwestycja, na którą i nas nie było stać. Mieliśmy za to trochę sprzętu, mnóstwo mikrofonów, ogromny zapał i wolny garaż. Z nagraniem uporaliśmy się w 3 dni. Dużo więcej czasu zajęło złożenie ścieżek w jakieś sensowne utwory. Nikt z nas nie robił tego wcześniej. Mimo wszystko jesteśmy zadowoleni z owocem pracy. Wiele się przy tym nauczyliśmy. Przy sprzedaży nikt nie nastawiał się na wielki zysk, ponieważ założenie było inne. Robiliśmy to dla własnej satysfakcji.

- Ostatnio sporo koncertowaliście, jesteście rozpoznawalni już nie tylko w Lipce czy Złotowie, pilska publiczność pragnie Waszej muzyki - to na pewno spora motywacja. Czy poza radością z koncertowania jest jeszcze coś, co "pcha" Was do przodu?

Coraz częściej dostajemy propozycje grania koncertów w różnych pobliskich klubach. Nie są to ogromne imprezy, jednak sam fakt pokazania się w nowym miejscu, przed nową publicznością motywuje nas do tworzenia i szaleństw na scenie. Czujemy energię płynącą z rozwrzeszczanego tłumu. Chcemy robić dobre pierwsze wrażenie, lecz nie sposób zapomnieć o naszej stałej ekipie wielbicieli, która jest z nami praktycznie wszędzie. Dzięki nim i dla nich organizowane są eventy. Zespół, który nie koncertuje, umiera. Trzeba działać i iść do przodu. My ciągle się rozwijamy. Zazwyczaj przed występem gramy więcej prób, dzięki temu powstają nowe pomysły, ambitne wizje. Doskonalimy grę, stajemy się lepsi, co daje szansę na nowe, lepsze koncerty i tak w kółko.



- Ostatnimi czasy głośno było o Waszym udziale we wstępnym castingu do Must be the music. Kto wpadł na ten pomysł i jak oceniacie swój występ?

Na pomysł wpadł Szymon. Była to dobra decyzja, która przyniosła wiele ciekawych doświadczeń. Z powodu ogromnej ilości chętnych występy były krótkie.

Cieężko powiedzieć, jak odebrała nas komisja, ponieważ na tym etapie programu nie udzielali komentarzy, nie informowali, czy ktoś przeszedł dalej. Zagrałiśmy bardzo energiczny utwór pt.: „Power isback”, nagrali nas kamerą i kazali czekać na telefon.

- Jakie macie plany na przyszłość, kiedy nowa płyta?

Grać, grać i jeszcze raz grać! Czas pokaże jak wysoko damy radę się wzbić. Tymczasem czeka nas ciężka praca nad nowym materiałem. Oczekujcie naszej nowej - mamy nadzieję, że profesjonalnie nagranej - płyty, która prawdopodobnie ukaże się w nadchodzącym 2012 roku.

Jak widać chłopakom nie brakuje energii i zapału do gry. Życzymy im zatem nieprzerwanego koncertowania, pomyślnie nagranej płyty i oczywiście przejścia do kolejnego etapu „Must be the music”!

Mateusz Gappa



.....bocznicia kolejowa.....bocznicia kolejowa.....bocznicia kolejowa.....

Najlepszym prezentem od ciebie dla mnie będą twoje dobre stopnie.

- Nic z tego tatusiu, już ci kupiłem skarpetki!

.....bocznicia kolejowa.....bocznicia kolejowa.....bocznicia kolejowa.....

Pociąg naukowy

W Lokomotywie pragniemy przedstawiać ciekawe osobowości naszej szkoły. W pierwszym wydaniu gazetki z Ryszardem Płóciennikiem, uczniem klasy IIIc rozmawiają Iwona Zachwatowicz i Alicja Stippa

Brateś udział w licznych konkursach i olimpiadach. Jak długo przygotowywałeś się do nich?

- Przygotowania do konkursu trwają od kilku lat. Wszystko zaczęło się, gdy uczęszczałem do gimnazjum. Od tej pory systematycznie staram się pogłębiać wiedzę podczas przygotowań do kolejnych olimpiad.

Czy uczysz się z poczucia obowiązku czy dla przyjemności?

- Wychodzę z założenia, że nauka jest sposobem, dzięki któremu mam szansę dostania się na studia. Dlatego nie traktuję jej jako obowiązku czy przymusu, ale jako przyjemność, która może mi pomóc w przyszłości.

Dużo czasu poświęcasz na naukę?

- Tak, niestety czas jest nieubłagalny i płynie tak szybko, że zanim się obejrzę, upływa go sporo podczas nauki. Z jednej strony, gdy robimy coś, co nam sprawia przyjemność, to nie kontrolujemy z zegarkiem, ile godzin minęło. Jednakże poświęcając czas na większość przedmiotów szkolnych codziennie, staje się jasne, że praca nie będzie trwała 30 minut czy godzinę.

Znasz jakieś tajne techniki szybkiego uczenia się, którymi mógłbyś się z nami podzielić?

- Co do technik uczenia się, to szczerze mówiąc, uznaję zasadę, że każdy powinien wypracować własny sposób nauki. Sprawia to, że wiemy, jaki czas musimy zarezerwować sobie na opanowanie konkretnego materiału, w jaki sposób robić notatki, by lepiej przyswoić wiedzę. Moja technika uczenia się nie jest jakaś wyjątkowa ani w żaden sposób utajona. Prawdopodobnie nie różni się bardzo od sposobów nauki innych uczniów.

Co robisz w wolnym czasie?

- W wolnym czasie lubię obejrzeć dobry film lub przeczytać jakąś książkę. Niestety, w życiu trzecioklasisty tego czasu nie ma zbyt wiele, więc czynności jest też niewiele.

Jakie książki czytasz?

- Lubię czytać książki zarówno fantasy jak i historyczne. Do moich ulubionych pozycji należą: książki z serii „Harry Potter”, „Potop” i „Krzyżacy”. W pamięć zapadły mi też „Kamienie na szaniec”.

Skąd zainteresowanie ekologią?

- Ekologią „zaraziła” mnie nauczycielka z gimnazjum. Jej niezwykła wiedza na ten temat i chęć pomocy w zdobywaniu wiadomości sprawiły, że ekologia stała się dla mnie tematem bliskim. W liceum moje zainteresowanie ekologią „pogłębiła” pani prof. Barbara Kartuszyńska. Dzięki niej temat tak współcześnie popularny, stał się mi jeszcze bliższy. To właśnie taki nauczyciel biologii, który zawsze znajdzie czas na pomoc uczniowi i rozwijanie wiadomości, jest jednym z elementów sukcesu. Pragnę także nadmienić, że nawet gdy pani profesor nie była pracownikiem naszej szkoły, zawsze chętnie udzielała mi rad, za co jestem jej bardzo wdzięczny.

Jakie są twoje marzenia związane z własnym rozwojem?

- Na chwilę obecną pragnę zdać maturę i pójść na studia. Nie mam jeszcze konkretnych planów na przyszłość.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy Ci wielu sukcesów!

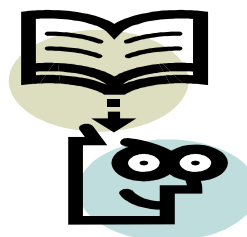
.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....

Przychodzi blondynka do kiosku i mówi:

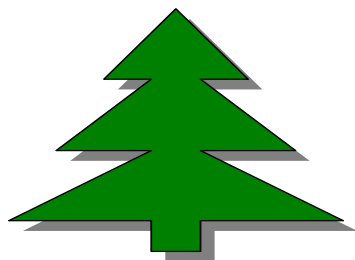
-Poproszę bilet za złotówkę.

-Proszę.

-Ile płacę?



.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....



Nauczyciel napisał na tablicy wzór chemiczny i stworzył dziennik:

- Małgosiu, co to za wzór?

- To jest... No, mam to na końcu języka...

- Dziecko, wypłuj to szybko! - mówi nauczyciel. - To kwas siarkowy...

.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....bocznica kolejowa.....

.....Peron świąteczny.....

Co kraj, to obyczaj – czyli jak wyglądają święta Bożego Narodzenia na świecie

Wszyscy doskonale znamy polskie obyczaje i tradycje świąteczne. Co roku w każdym polskim domu trwają burzliwe przygotowania do kolacji wigilijnej. W pomieszczeniach roznosi się zapach świątecznych wypieków, strojenie choinki, dzielenie się opłatkiem, a potem cała rodzina udaje się o północy na pasterkę. Zastanówmy się, ile wiemy o tym, jak obchodzone są narodziny Jezusa w innych państwach? Okazuje się, że zróżnicowanie jest ogromne.



Holenderski Mikołaj to *Sinterklaas*, któremu zawsze towarzyszą pomocnicy tzw. *zwarte pieten*. W związku z tym, że w Holandii w każdym mieście jest rozbudowana sieć kanałów, Mikołaj z całą załogą 5 grudnia wpływa do miasta statkiem. Następnie przesiada się na konia, odwiedza szkoły i roznosi dzieciom prezenty. W Holandii nie ma świątecznej atmosfery, nie ma Wigilii i rodzinnej kolacji, zamiast tego rodziny wspólnie wypisują bożonarodzeniowe kartki.



Jedynym wigilijnym akcentem jest w Holandii Pasterka. Jest to jedyny wieczór w roku, w którym kościoły są naprawdę wypełnione. Ludzie spotykają się, aby wspólnie kolędować w różnych językach.

Wszyscy Norwegowie wierzą, że to ich kraj jest ojczyzną Św. Mikołaja. Święta rozpoczynają się 21 grudnia. W

Wigilię rodziny zbierają się na wieczerzy, a głównym daniem jest owsianka z migdałem. Ten, komu trafi się migdał, jako pierwszy dostaje prezent. Inne tradycyjne dania to żeberka ze świnii, po norwesku Ribbe, lub gotowane mięso owcze, pinnekjøtt.



W USA i Kanadzie Boże Narodzenie rozpoczyna Święto Dziękczynienia tzw. Thanksgiving, podczas którego głównym daniem jest pieczony indyk. Domy i krzewy przyozdabiane są świecącymi dekoracjami, a na drzwiach zawieszane są świerkowe wieńce. Wigilię przeżywa się w gronie najbliższych członków rodziny, odbywa się wspólne kolędowanie. Prezenty rozpakowywane są dopiero przy śniadaniu następnego ranka. Symbolem zbliżających się Świąt w Stanach jest zapalenie świec na choince na Rockefeller Center w Nowym Jorku.



W Kanadzie Eskimosi wędrują na Pasterkę nawet kilka dni. Nabożeństwo odbywa się w wielkim igloo, oświetlonym lampami z foczym tłuszczem. W czasie modlitwy wypowiadają słowa: „Mięsa naszego powszedniego daj nam dzisiaj...”, ponieważ Eskimosi nie znają chleba.



W Rosji bardziej uroczyście niż Boże Narodzenie, świętuje się noc z 31 grudnia na 1 stycznia. To czas prezentów, które w Rosji przynoszą Dziadek Mróz i jego wnuczka Śnieżynka.



Boże Narodzenie jest obchodzone po świętach Nowego Roku, 7 stycznia. To święto bardzo radosne, wiele osób udaje się wtedy do cerkwi, wszyscy składają sobie życzenia. Święta rozpoczyna uroczysta, rodzinna kolacja, czyli Wigilia. Przygotowuje się postne danie z ziaren pszenicy, miodu i kaszy, zmieszanymi z migdałowym lub makowym mlekiem. Do kaszy dodaje się orzechy lub mak. Na rosyjskim stole wigilijnym obowiązkowo powinno znaleźć się 12 dań - zgodnie z liczbą apostołów - m.in. bliny, ryba i mięsa w galarecie, pieczyście i pierniki miodowe. Wieczерzę poprzedza ścisły post, który przestrzegany jest, aż do pojawienia się pierwszej gwiazdki, symbolizującej gwiazdę Betlejemską.



Większość Włochów przywiązuje wielką wagę do Wigilii, ponieważ jest to oczekiwanie na Pasterkę.

Na stole nie ma wielu potraw. Kolacja odbywa się przy wystrojonej choince, w co czwartym włoskim domu jest to żywe drzewko. Po wieczерze Włosi udają się na plac Świętego Piotra

razem ze wcześniej zakupionym Bambino – dzieciątkiem w żółtku, aby pobłogosławił je papież. Tradycję wystawiania szopki i pięknie przystrojonej choinki w Watykanie zapoczątkował Jan Paweł II.

Przygotowała: Maja Hałasowska

.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....

Dlaczego blondynka biega wokół wanny ??

Bo nie może znaleźć wejścia.

.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....bocznicą kolejową.....

.....Dworzec Międzynarodowy.....

Noël en France

Francja, jak większość krajów, ma swoje własne tradycje obchodzenia świąt Bożego Narodzenia, które trwają tylko 24 grudnia wieczorem i 25 grudnia.

Kilka tygodni wcześniej, w regionie Alzacji i Lotaryngii przedświąteczny okres rozpoczynają wielkie jarmarki nazywane "Marchés de Noël". Wigilijny i świąteczny posiłek Francuzów, według starej tradycji, przygotowywany jest najczęściej przez dziadków, bowiem jest to największe święto rodzinne w roku. Na wigilijny francuski stół podaje się indyka z kasztanami, owoce morza i ryby w szerokim asortymencie, pasztet z otłuszczonych gęsich wątróbek, wino oraz tradycyjne ciasto - roladę w formie kawałka drewna, tzw. "Bûche de Noël". W kolejny dzień świąteczny spożywa się wykwintne i kosztowne posiłki, w zależności od pomysłu pani domu.. W przeciwieństwie do Polaków, Francuzi nie śpiewają przy choince kolęd i pastoralek.

Najważniejszym elementem francuskich świąt są prezenty, oczekiwane szczególnie przez dzieci, ale również przez dorosłych. Zaczyna je rozdawać św. Mikołaj już od 6 grudnia w szkołach. W rodzinie prezentami można obdarowywać się w zależności od tradycji - 24 lub 25 grudnia. Dla najbliższych przygotowywane są cenne i najbardziej wyszukane upominki.

Podobnie jak nasze tak i francuskie miasta każdego roku są coraz piękniej dekorowane. Ulice, witryny sklepowe, a nawet balkony i okna w budynkach mieszkalnych wieczorem i dniem wyglądają magicznie. Każde miasto wystawia w centralnym punkcie szopkę świąteczną, a Francuzi pozdrawiają się :

Joyeux Noël!

*Tous les meilleurs voeux pour un heureux Noël
et une nouvelle année sensationnelle!*

Sainte Nuit

1. Ô nuit de paix, Sainte nuit
Dans le ciel l'astre luit
Dans les champs tout repose en paix
Mais soudain dans l'air pur et frais
Le brillant coeur des anges
Aux bergers apparaît
2. Ô nuit de foi, Sainte nuit
Les bergers sont instruits
Confiants dans la voix des cieux
Ils s'en vont adorer leur Dieu
Et Jésus, en échange
Leur sourit radieux
3. Ô nuit d'espoir! Sainte nuit!
L'espérance a relui
Le Sauveur de la terre est né
C'est à nous que Dieu l'a donné
Célébrons ses louanges
Gloire au Verbe incarné

Hanna Paluszkiewicz

.....*Wagon muzyczny*.....

Hej kolęda, kolęda...

Chyba nikt nie umiałby sobie wyobrazić okresu Bożego Narodzenia bez piosenek świątecznych. My, Polacy przyjęliśmy kolędę jako symbol tradycji, radości i ciepła rodzinnego, dlatego warto przypomnieć historię tego gatunku pieśni religijnej.

Kolęda- etymologia tego słowa (*łac. calendae*) oznacza dosłownie *pierwszy dzień miesiąca i nawiązuje* do pierwszego dnia stycznia, który dla Rzymian początkiem roku administracyjnego. Z tej okazji w starożytnym Rzymie odbywały się huczne uroczystości. Odwiedzano się nawzajem, składano sobie podarki oraz śpiewano uroczyste pieśni na cześć gospodarzy, życząc im w ten sposób wszelkiej pomyślności i szczęścia, aby mogli cieszyć się bogactwem przyszłorocznych plonów. Również dla dawnych Słowian *calendae* oznaczało pierwszy dzień roku, wiązany pierwotnie ze Świętem Godowym, a dopiero później z Narodzeniem Pańskim. Znaczenie kolędy jako pieśni religijnej wzrosło wraz z umacnianiem się wartości chrześcijańskich. Prawdopodobnie korzenie kolęd tkwią w hymnologii oraz w laudach benedyktyńskich. Inspiracją dla twórców kolędowych pieśni były Ewangelie św. Mateusza i św. Łukasza. Tradycja chrześcijańska podaje, iż pierwszym autorem kolędy był włoski zakonnik Franciszek z Asyżu. Z biegiem czasu z pieśni religijnej wykształciły się inne gatunki:

pastorałka - rodzaj kolędy, w której religijna tematyka bożonarodzeniowa poszerzona jest o warstwę obyczajową; niegdyś wykonywana była przez wędrownych muzyków i żaków

piosenka świąteczna - odrzucają one w większym stopniu sferę religijną a ich charakter przekazuje nastrój okresu świąt Bożego Narodzenia.

Najpopularniejszą kolędą na świecie jest *Cicha noc*, przetłumaczona na 300 języków i dialektów na całym świecie.

W dzisiejszych czasach w tradycji Kościoła katolickiego kolędy wykonuje się od nocy 24/25 grudnia do 2 lutego, kiedy kończy się okres świąt Narodzin Pańskich i rozpoczyna czas zwyczajny.

*Przygotowała: Karolina Kasprovicz
Informacje zaczerpnięte z Wikipedii.*

Aby umilić Wam panującą atmosferę bożonarodzeniową przy dźwiękach znanych piosenek świątecznych, uczniowie naszej szkoły (wybrani losowo) przedstawili ranking dziesięciu utworów wartych przesłuchania :

1. *X – Mass Dealer* – Schemat (Lipka)
2. *Merry Christmas Everyone* – Shakin Stevens
3. *All I want for Christmas is you* – Mariah Carey
4. *Let it snow* – Frank Sinatra
5. *Last Christmas* - Wham!
6. *Kto wie* - De Su
7. *Shake Up Christmas* – Train
8. *Coraz bliżej święta* – Ania Szarmach
9. *Jingle Bells* – Frank Sinatra
10. *Jest taki dzień* – Czerwone gitary

K.K.

..... *Wagon restauracyjny*

Boże Narodzenie tuż, tuż...

Ze Świętami nieodłącznie kojarzą się nam choinka, prezenty, Gwiazdor, opłatek, barszcz z uszkami, no i oczywiście gwiazdkowe ciasteczka. Pewnie wiele razy już je robiliście i zajadaliście się nimi, ale dobrego nigdy nie za wiele! W związku z tym przygotowałam dla Was, najlepszy moim zdaniem, przepis na ten bożonarodzeniowy przysmak.

Składniki:

- 1kg mąki,
- 0,5 kg margaryny,
- 0,5 kg cukru,
- 4 jajka,
- 1 paczka cukru waniliowego,
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia.

Wykonanie:

Wszystkie składniki wymieszać, ciasto rozwałkować i za pomocą foremek wyciskać ciasteczka. Kłaść wycięte ciasteczka na posmarowanych margaryną blachach i piec w piekarniku nagrzanym do 200°C, aż się przyrumienią. Po wyjęciu z piekarnika pokryć ciasteczka lukrem z dodatkiem olejku pomarańczowego i posypać kolorowymi cukierkami.

Smacznego i Wesołych Świąt życzy Małgosia Nowicka

.....*Na filmowych torach*.....

Święta tuż tuż... Nie czujesz jeszcze ich atmosfery? Moim zdaniem, najlepszym sposobem na przywołanie radosnego nastroju, jest obejrzenie dobrego, świątecznego filmu.

Już od 10 listopada możecie zobaczyć w kinach "Listy do M." - komedię romantyczną w reżyserii Mitji Okorna, wyprodukowaną przez Izabelę Łopuch. Film jest mocno promowany w mediach i prawdopodobnie w ostatnich tygodniach nie łatwo było zdobyć na niego bilet, zwłaszcza, że występuje w nim czołówka polskich aktorów.

Podczas wycieczki szkolnej do Torunia miałam okazję obejrzeć tę komedię. Bilety dostaliśmy bez problemu, ale prawdę mówiąc, szłam do kina z pewnymi wątpliwościami. Obejrzałam sporo polskich filmów i traktuję ze sceptycyzmem produkcje realizowane w naszym kraju, zwłaszcza komediowe.

W "Listach do M.", bohaterowie z życiowymi problemami, trochę samotni i tęskniący za miłością odkrywają, że szczęście może spaść na człowieka nagle, powiedzmy, jak śnieg. Oczywiście wszyscy są zapracowani, mają swoje tajemnice, a miejscem ich spotkań jest galeria handlowa, ale w ten jeden wyjątkowy wieczór magia działa wszędzie. Film jest świetnie zrobiony, wielowątkowy, fabułę tworzy kilka różnobarwnych historii życiowych. Na ekranie zobaczyć można wiele ciekawych kreacji aktorskich, bowiem w filmowych bohaterów wcielili się: Paweł Małaszyński, Maciej Stuhr, Piotr Adamczyk, Tomasz Karolak, Roma Gąsiorowska, Agnieszka Dygant i Katarzyna Zielińska. Właściwie film posiada wszystkie cechy dobrej komedii. Świetne dialogi, dopracowane do najmniejszego szczegółu, zabawne sceny, a wszystko wykończony jest doskonałą grą aktorską dorosłych i dzieci.

Jestem pozytywnie zaskoczona! Ja, przeciwnik polskiego kiczu, kłaniam się przed reżyserem tego filmu, oczywiście z całą obsadą w tle. Co tu dużo mówić, „Listy do M.” na pewno obejrzę drugi raz. Polecam seans wszystkim, którzy jeszcze nie mieli okazji rozbawić się i wzruszyć ciekawą świąteczną historią.

W końcu Święta tuż tuż... „Listy do M.” doskonale wprowadzą Was w ich magię. Ja, swoje oczekiwanie na święta Bożego Narodzenia zaczęłam kilka tygodni temu, właśnie obejrzeniem polecanego filmu.

Natalia Grzelak

Mitja Okorn – Słoweniec, jako nastolatek uwielbiał jeździć na desce, ale kiedyś chciał zobaczyć, jak się na niej prezentuje. Sfilmował skejtów i stwierdził, że znalazł dla siebie nowe zajęcie. Pracował w sklepie, by zarobić na kamerę, potem za pożyczone pieniądze nakręcił amatorski film TU PA TAM, który odniósł sukces i jako pierwszy w słoweńskiej kinematografii zarobił na sobie. Okorn znany jest przede wszystkim z realizacji oryginalnych klipów i filmów reklamowych. Do Polski przyjechał, gdy zaproponowano mu wyreżyserowanie kilku odcinków „39 i pół”.

.....*Wagon z ciekawą książką*.....

„Gra o Tron” George R. R. Martin

Dziś chciałabym przybliżyć Wam książkę, o której ostatnimi czasy dość dużo się słyszy, z racji tego, że na jej podstawie powstał całkiem popularny serial. Na pewno nie jest typową lekturą nastolatka, ale według mnie, wyróżnia się spośród literatury proponowanej dla młodzieży w pozytywny sposób.

„Gra o Tron” podzieliła czytelników na dwa obozy: tych, którzy są nią całkowicie zauroczeni i mówią, że jest najlepszą powieścią fantasy od czasów „Władcy Pierścieni”, oraz tych, którzy zarzucają autorowi - George'owi R. R. Martin'owi, że „przedobrzył” próbując naśladować Tolkiena i połączyć horror, dramat i fantastykę. Moim zdaniem, właśnie to czyni tę książkę tak wyjątkową. Prawdą jest, że gdy zacznie się ją czytać, oderwać od niej mogą jedynie najbardziej konieczne obowiązki. Dynamiczne zwroty akcji i nieprzewidywalne zdarzenia czynią z „Gry o Tron” wspaniałą lekturę na długie zimowe wieczory. Ciekawy jest w niej także sposób, w jaki autor przechodzi od jednej postaci do drugiej, pokazując dane zdarzenie z jej perspektywy. Tak więc w powieści znajdziemy sceny widziane oczyma „tych dobrych”, a także czarnych charakterów. Zapewne to uczyniło z „Gry o Tron” wspaniałą materiał na serial. Uważam jednak, że - jak w większości przypadków - nie był to dobry pomysł. Z jednej strony na ekranie dobitniej docierają do nas społeczny i moralny aspekt książki, brutalność życia, lecz z drugiej nawet najlepsze efekty specjalne nie są w stanie zastąpić wyobraźni, w której o wiele lepiej wyglądają wszystkie sceny fantastyczne powieści. Akcja książki rozgrywa się epoce zbliżonej do średniowiecza, lecz nie w jakimś konkretnym kraju, który możemy znaleźć na pierwszej lepszej mapie. Martin stworzył na potrzeby książki własną krainę - Westeros.

Tych, którzy sądzą, że akcja powieści zamyka się razem z końcem książki, muszą rozczarować. „Gra o Tron” należy do sagi Martina „Pieśń Lodu i Ognia”, a losy bohaterów przeplatają się w kolejnych tomach. Ci, którzy zdecydują się wziąć do ręki „Grę o Tron” muszą jednak uprzedzić: będziecie chcieli więcej, więcej i więcej...

Małgorzata Nowicka

.....ŚWIĄTECZNE ROZMAIŁOŚCI.....

W związku ze zbliżającymi się świętami Bożego Narodzenia, pokażę Wam, jak można zrobić własną, wyjątkową bombkę na choinkę, która na pewno zachwyci całą Waszą rodzinę.

Potrzebne rzeczy: styropianowa kulka, kolorowe cekiny, szpilki, wstążka.



1. Na szpilkę nadziej cekiny.



2. Wbij szpilkę w styropianową kulkę.



2. Postępuj tak samo z kolejnymi cekinami.



4. Stwórz swój własny wzór. Używaj różnych kolorów cekinów.



5. Na koniec doczep do kulki wstążkę za pomocą szpilki tak, aby znajdowała się pod cekinami.



6. Eksperymentuj z różnymi rodzajami cekinów, kulek i wzorów i stwórz swoją niepowtarzalną bombkę!



Przygotowała Małgorzata Nowicka

.....*ANKIETA*.....

Co uczniowie naszej szkoły chcieliby otrzymać w prezencie?

Liczba odpowiedzi: 22

Możliwości odpowiedzi	Liczba osób	Procent osób (w %)
nic	3	13,64
różga	1	4,55
prezent wybrany przez siebie	7	31,82
prezent niespodzianka	11	50,00

Z ankiety wynika, że uczniowie naszej szkoły nie mają zbyt wielu wymagań jeśli chodzi o prezent świąteczny. Wśród osób, które wskazały opcję "prezent wybrany przez siebie" najczęściej padały odpowiedzi: kosmetyki, obiektyw, prostownica, płyta, książka, lokówka, telefon dotykowy, narty, słodczyce.

.....*Konkurs*.....*konkurs*.....*konkurs*.....

W pierwszym wydaniu naszej gazetki proponujemy Wam konkurs na najpiękniejsze tłumaczenie tekstu poetyckiego, przygotowanego przez pana Ireneusza Brewkę. Najlepsze wersje opublikujemy w następnym numerze Lokomotywy, a najsprawniejszych tłumaczy nagrodzimy sympatycznymi upominkami.

Swoje teksty dostarczcie opiekunowi gazetki, pani Annie Drwęckiej, lub zostawcie w szkolnej bibliotece pod opieką pani Marii Rosińskiej do 20 01 2012.

.....Konkurs.....konkurs.....konkurs.....

Mary Oliver „Wild geese”

You do not have to be good.
You do not have on your knees
For a hundred miles through the desert, repenting.
You only have to let the soft animal of your body
love what it loves.
Tell me about your despair, yours, and I will tell you mine.
Meanwhile the world goes on.
Meanwhile the sun and the clear pebbles of the rain
are moving across the landscapes,
over the prairies and the deep trees,
the mountains and the rivers.
Meanwhile the wild geese, high in the clean blue air,
are heading home again.
Whoever you are, no matter how lonely,
the world offers itself to your imagination,
calls to you like the wild geese, harsh and exciting—
over and over announcing your place
in the family of things.

.....Konkurs.....konkurs.....konkurs.....

STÓPKA REDAKCYJNA

Lokomotywę reaktywowali: Adriana Gruszyńska, Maja Hałasowska, Karolina Kasprowicz, Iwona Zachwatowicz, Małgorzata Nowicka, Hanna Paluszkiewicz, Alicja Stippa

Cenni współpracownicy: Mateusz Gappa, Wiktoria Zawadzka

Oprawa graficzna: Dariusz Długolecki

Opiekun: Anna Dymek-Drwęcka